Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 196

Nr. 556. Kraków, piątek 6 grudnia 1907 r. Rok XV.

Komedja przesilenia.

Berlin 5 grudnia

Ks. Bülow chwieje się w posadach! Głowa już była dawno osłabiona, — a teraz i podstawy okazały się niewystarczającemi. „Ten kochany Bernard" zmógł Eulenburga podeptał biednego Branda, zwyciężył socjalistów, połączył ultra konserwatystów z ultraradykałami przeciwko centrum, — ale nie zdołał widocznie strawić Polaków. Blok sformowany przezniego na czas wyborów funkcyonował dotychczas bardzo dobrze, a zwłaszcza ku zadowoleniu rządu. Tymczasem teraz wszystko się popsuło, a winną jest naturalnie przedewszystkiem „polska intryga"...

Wnosząc swoje antypolskie, ohydne, łamiące konstytucyę ustawy, sądził ks. Bülow, że obłęd szowinizmu tak już wszczepiony w społeczeństwo niemieckie, iż ten nowy gwałt zyska aprobatę wszystkich stronnictw i całej opinii publicznej w Niemczech. Stało się jednak inaczej; oprócz garści fanatyków hakatyzmu i żydowskich spekulantów, którzy przewąchali w wywłaszczeniu dobry interes, — cała zdrowa część niemieckiego narodu przelękła się po prostu dzikich pomysłów Bülowa. Co dziwniejsza nawet stronnictwo konserwatywne przesiąknięte żywiołami hakatystycznemi, zawahało się wobec wywłaszczenia. Ten projekt jest tak sprzeczny ze wszystkiemi teorjami konserwatyzmu, że żaden polityk opierający się na fundamencie własności i prawa, nie mógł nie dojrzeć jaskrawego naruszenia tych zasad.

Jest to po prostu pierwsza próba praktycznego urzeczywistnienia doktryn rewolucyjno-socyalistycznych, — i niewiadomo dokąd zaprowadzi ten pierwszy krok na drodze zniesienia prywatnej własności....

Ale polityka Bülowa i z innych względów wywołała poważne krytyki.

Do syta już znany proces Moltke-Harden, odsłonił niesłychane w dziejach zepsucie t. zw. wyższych warstw niemieckiego społeczeństwa. Otóż zachowanie się kanclerza i jego ministrów, wobec rewelacyi procesu było tak chwiejne, że obudziło ogólne podejrzenie, iż kanclerzowi chodzi o zatuszowanie niemiłych zajść i zapewnienie bezkarności głównym winowajcom, dlatego tylko, ponieważ są to ludzie wpływowi i blisko związani z armją i dworem. Zwłaszcza postępowanie władz wojskowych z dwoma oficerami, na których ciążył zarzut ohydnych i karygodnych zboczeń erotycznych, było krzyczącem pogwałceniem sprawiedliwości. Hr. Hohenau i hr. Lynar, których należało postawić przed sądem wojennym i ukarać ciężkiem więzieniem, zostali tylko spensyonowani, nawet z prawem noszenia munduru!

Gdy interpelowano o to w parlamencie kanclerza i ministra wojny jenerała Einem, obaj odpowiedzieli wykrętnie i obłudnie. Obaj oświadczyli, że o nadużyciach seksualnych wśród oficerów gwardii niczego pewnego nie wiedzą, i że żednemu oficerowi nie udowodniono karygodnych czynów.

Ta deklaracya, zaraz na drugi dzień została w sposób odpowiedni oświetloną. Mianowicie nar. lib pos. Paasche wydobył z kieszeni listy Hohenaua, pisane do kirasjerów, i jego fotografję dedykowaną podoficerowi, który był głównym świadkiem w procesie Hardena. Paasche udowodnił, że minister wojny i kanclerz doskonale wiedzieli o tych dokumentach, że dalej cały korpus oficerów gwardii znał dobrze „zboczenia" Eulenburga i Moltkego, że krążyły o ich stosunkach satyryczne, ale bardzo wyraziste piosenki, że zatem deklaracye urzędowe złożone na poprzedniem posiedzeniu izby, niezasługują na wiarę.

Materyał swój otrzymał Paasche od Hardena, — z którym niebawem będzie spowinowacony. Syn bowiem jego poślubia bratanicę Hardena, córkę Witkowera — Witkowskiego, Wittinga.

Ponieważ poseł Paasche należał do filarów większości rządowej, — ponieważ narodowo-liberalni są podporami bloku, — ponieważ wreszcie konserwatyści odrzucając wywłaszczenie, pokrzyżowali plany Bülowa, — kanclerz uczuł się mocno dotkniętym temi zajściami, i zagroził dymisyą.

Na tę wiadomość rozpoczęły sie na kurytarzach izby poufne narady. Przywódcy stronnictw blokowych zostali zaproszeni do biura kanclerskiego i tam zapewne zakończy się „pomyślnie" komedja z przesileniem.

O upadku Bülowa nie może być mowy, dopóki go podtrzymuje cesarz, który politykę antypolską goraco popiera.

To trzeba sobie zapamiętać.

Ze stosunków Śpiża polskiego.

II.

Sposób zatarcia śladu polskości u naszych włościan spiskich, praktykowany przez miejscowe duchowieństwo, polega na usuwaniu z kościoła tego wszystkiego, coby ją swoim wyglądem i brzmieniem przypominało. I tak w wielu parafiach utrzymały się do ostatniej chwili pieśni polskie. Śpiewano po polsku godzinki, różaniec, gorzkie żale i wiele innych. Dziś jeden i drugi „Farer" — tak nazywa lud swego księdza pro boszcza — chyba z gorliwości o jedność kościelną zastępuje jt językiem słowackim. Lud choć z pewnem szemraniem przyjmuje na razie tę zmianę, lecz czy pozostanie przy niej, to wielkie pytanie, bo naprzykład wieś Landok więcej uświadomiona, czując ogrom wyrządzonej sobie krzywdy oparła się wprowadzeniu wszelkich zmian, naruszających jej odrębność narodową.

Nie dosyć tego, księża słowaccy nie chcą uznawać, jak się okazuje, świętych polskich, bo skwapliwie wizerunki ich na obrazach, chorągwiach w ołtarzach zastępują znowu św. Stefanem, królem węgierskim i innymi. Szczegółny to objaw pracy apostolskiej, duchowieństwa na Spiżu.

Do ogólnej liczby zuludnienia tej części Spiża należy zaliczyć jeszcze garstkę kolonistów niemieckich, których przodkowie sprowadzeni w rozmaitych odstępach czasu przez cystersów, osiadłych na Spiżu za czasów Henryka Brodatego, Bolesława Wstydliwego i królowej Kingi, zakładali tu dość liczne osady i miasta niemieckie, rządzące się, ku nieszczęściu naszemu, własnem prawem i wielkimi przywilejami. Z zadowoleniem atoli nadmienić muszę, że obecnie żywioł niemiecki na Spiżu coraz bardziej maleje przez wychodźtwo do swej ojczyzny.

Majątki tych wychodźców nabywają zarówno po miastach, jak i wsiach przybywający z Galicji wieśniacy polscy i w pewnej mierze rusini.

Miast terytorjum okręgu podolinieckiego liczy trzy: Lubowlę, pamiętną w dziejach naszej przeszłości, Gniazda i Podoliniec.

W odległości jednej wiorsty od Lubowli, na wyniosłem wzgorzu, wznoszą się dobrze jeszcze zachowane ruiny obronnego zamku, które swym imponującym wyglądem i znakomitością położenia świadczą o wielkiem jego znaczeniu i roli jaką miał w tej dzielnicy byłej rzeczypospolitej polskiej. Sama zaś Lubowla z kilkotysięczną ludnością przedstawia widok zmadziaryzowanego miasta polskiego. O polskości jej mówią jedynie tylko widniejące na szyldach nazwiska polskie, choć już z zabarwieniem madziarskiem, i pamiątki z dawnych czasów w rodzaju pomników i tablic z napisami polskimi.

Mowa mieszkańców zeszpecona tak, że trudno chyba orzec, jaką jest właściwie polską, czy słowacką. Nawet ci, którzy noszą nazwiska polskie i wiedzą, że są pochodzenia polskiego, mówią po polsku bardzo źle, albo też co się częściej zdarza, nie umieją mówić wcale. O dzieciach ich niema mowy, bo te już od dzieciństwa zaprawiają się w madziaryzmie w szkole lub w ochronkach, zakładanych na wzór powstałych w Lubowli staraniem miejscowego księdza proboszcza, gdzie nauczycielką jest i tylko może być węgierka z ramienia rządu.

Posuwając się dalej w górę Popradu, spotykamy przy szosie miasteczko Gniazda, zaludnione przeważnie przez niemców i żydów, i drugie lepiej się prezentujące i więcej interesujące od poprzedniego, miasto Podoliniec. Ozdobą jego, oprócz kościoła parafialnego, jest klasztor księży Pijarów, fundacji Stanisława księcia Lubomirskiego, posiadający wspaniałą bibliotekę, lecz szkoda tylko, że tak długo zaniedbaną. W ostatniej bowiem dopiero chwili zajęto się jej uporządkowaniem, a dotychczas najspokojniej wróble w niej gospodarowały.

Klasztor podoliniecki jest jedyną świątynią w tym okręgu, która swemi pamiątkami budzi najwięcej wspomnień z czasów rzeczypospolitej.

Przechodząc wreszcie do krótkiej charaktetystyki naszego ludu spiskiego, muszę przedewszystkiem zaznaczyć, że ludem tym są z wyjątkiem miast, górale w stroju i zwyczajach podobni zupełnie do górali zakopiańskich. Jeśli istnieje jakaś pomiędzy nimi różnica, to tylko w pobożności, uczciwości i serdecznej gościnności, któremi to zaletami górale spiscy przewyższają swoich współbraci z Galicji.

Mówią po polsku tak, jak na całem podhalu, lecz gdy im to powiedzieć, gorąco przeczą i obstają za tem, że są „słowiokami" i mówią po „słowiańsku", choć tradycja o przynależności ich kiedyś do Polski żywo żyje w ustach tego ludu. W pogawędce prawie każdy z nich opowiada, że Polska sięgała aż po Koszyce, bo do dnia dzisiej-

szego pozostały ślady w słupach granicznych i t. p.

Jeśli nie uznają swego pochodzenia polskiego, to czynią to z braku uświadomienia narodowego, co mi się bardzo naturalnem wydaje wobec małego zainteresowania się nimi społeczeństwa naszego, a wielkiego na nich wpływu słowackiego.

Książka do nabożeństwa i żywoty świętych naturalnie w języku słowackim, stanowią dla nich całą bibliotekę. Gazet a zaś to „rara avis“ w chacie górala spiskiego. Ostatnimi dopiero czasy zainteresowano się Spiżem przy sposobności wycieczek z naszych pogranicznych miejsc kąpielowych i letnisk.

Korespondencja.

Petersburg, 3 grudnia.

Zajście z Rodiczewem na sobotniem posiedzeniu Dumy jest ciągle sensacją dnia. Prasa oma wia obszernie ten skandal i przynosi różne sensacyjne szczegóły. Muszę tu przedewszystkiem zaznaczyć, że gdy p. Rodziczew kończył swą mowę, prawica urządzała taki hałas, że z loży dziennikarskiej oddzielnych słów nie można było dosłyszeć.

Jak opowiadają teraz posłowie, siedzący bliżej trybuny, nie tylko z prawicy, ale i z centrum rozlegały się wyrazy, jakich nigdy jeszcze nie słyszano wśród murów parlamentu.

Podbiegłszy do trybuny posłowie z prawicy wołali: „Głupiec“, „Niegodziwiec“, „Podły“, „Zdrajca“, „Znowuż Wyborg“, „Precz z nim“, „Wyprowadźcie go!“, „Bezczelnych nam nie potrzeba!“ i t. d. Wielu posłów siedzących w pierwszych ławkach, słyszeli nawet i tak silne wyrażenie, z powodu których zażenowane stenografistki czerwieniły się i chciały wyjść z sali.

Prawica i część Październikowców wpadła w istny szał. Była to jakaś wściekła orgja której opisać nie podobna. Krzyki rosną, prawica bije pięściami w pulpity i nogami w ziemię.

Rodiczew stoi blady, lecz spokojny na katedrze.

Na ławie siedzi również nieruchomy i blady prezes ministrów Stołypin.

Prawica rzuca się z pięściami na trybunę i gotowa rzucić się na Rodiczewa. Chomiaków zbiera papiery i wychodzi. Po kilku sekundach wychodzi i Stołypin.

Rodiczew pozostaje na katedrze, spokojny, z wysoko podniesioną głową; otaczają go przedstawiciele prawicy, grożąc kułakami i posyłając mu wymysły. Na przedzie hrabia Bobrinskij, czerwony od krzyku, a bok niego rzuca się Plewako, krzycząc coś przez zwiniętą w trąbkę rękę ku Rodiczewowi. Krupienskij bije pięściami po stole sekretarza. Puryszkiewicz wpada na katedrę i chwyta szklankę czy też karafkę, ale komisarze zawczasu chwytają go za ręce i ściągają z katedry.

Krzyczy również i hałasuje grupa niemców baltyckich, którzy zaraz obok katedry wykrzykują wymysły rosyskie z akcentem niemieckim.

Rodiczew wciąż stoi spokojnie nad wzburzoną falą.

Lewica próżno usiłuje interweniować. Posłowie: Babiański, Kapustin uspakajają, lecz nie pomaga to wiele. Nareszcie komisarz zbliża się do katedry i zwraca uwagę Rodiczewa, że posiedzenie jest przerwane.

Rodiczew zwolna schodzi z katedry.

Tymczasem na katedrę wbiega Krupienskij i mówi coś, bijąc w stół pięściami, cały siny od natężenia. Komisarz sprowadza go za rękę.

Zjawia się naczelnik ochrany, bar. Osten-Sacken. Wreszcie rozlegają się głosy: Rozejść się do pokojów frakcyjnych! — i sala pustoszeje.

Tak się skończyło to skandaliczne zajście.

Należy zauważyć, że wykluczenie Rodiczewa z 15 posiedzeń potępia nawet zasadniczo wrogie Kadetom „Nowoje Wremia“, które przyznaje, że mowa Rodiczewa była najlepszą ze wszystkich, jakie były wygłoszone w ciągu trzech sesji Dumy, a wykluczenie go aż z 15 po siedzeń nazywa „brzydką zemstą“.

Charakterystyczy jest szczegół, że gdy podczas przerwy posiedzenia naradzano się, jak „ukarać“ Rodiczewa, przywódca umiarkowanej prawicy hr. Bobrinski usiłował skłonić Dmowskiego, aby i Koło polskie głosowało za wykluczeniem Rodiczewa na 15 posiedzeń, a w ostateczności, aby podczas głosowania nie wchodziło na salę.

Dmowski odpowiedział, że Polacy wejdą i będą głosować przeciwko wykluczeniu. Wyraził przytem zdziwienie, z powodu surowości kary, jaką Duma pragnie zastosować, skoro bowiem Puryszkiewicz uważa Murawiewa za męża stanu w wielkim stylu, przeto porównanie Rodiczewa nie powinno było obrazić prawicy.

Rodiczew skutkiem przeżytych wrażeń zachorował i nie opuszcza swego mieszkania. Otrzymuje on zewsząd wyrazy uznania. Oprócz setek telegramów napływających ze wszystkich miejscowości Rosji, przybywają do niego z wyrazami hołdu liczne delegacje a wśród nich i polskie.

Sobotni skandal w Dumie i bezwzględność Październikowców, którzy wraz z prawicą głosowali za wykluczeniem Rodiczewa, nie tylko nie zdyskredytowały go w oczach ogółu, ale przeciwnie zyskały mu jeszcze większą sympatję i zamieniły się w potężną owację na cześć tego szlachetnego i niestrudzonego bojownika ruchu wolnościowego.

Z Dumy.

(Sprawa polska. Pierwszy występ p. Aleksiejewa. Hr. Uwarow o Polakach. Dyskusja nad deklaracją rządu. Niezadowolenie październikowców z oświadczenia Stołypina. Nie „samodierżawje“, lecz konstytucja.)

Polacy nie mogą przynajmniej narzekać, aby Duma mało się nimi zajmowało. Na wtorkowem posiedzeniu, poświęconem dyskusji nad deklaracją rządu, znów omawiano sprawę polską. Zaraz na wstępie zabrał głos „istinno ruski“ poseł z Warszawy p. Aleksiejew, który całą swą elokwencję wyczerpał jedynie na „obrabianiu“ Polaków. Według telegramu ajencji petersburskiej, treść jego mowy była następująca. Na wstępie p. Aleksiejew skrytykował przytaczane przez Polaków przyczyny obniżenia się poziomu kultury w Polsce, „gdzie władza patrymonjalna szlachty polskiej tamowała rozwój włościaństwa“. Rok 1863 rozwiązał ręce rządowi rosyjskiemu i dał mu możność zająć się uzdrowieniem (!) polityki szlachectwa polskiego, dążącego za cenę obniżenia poziomu kultury ludu polskiego do zmuszenia do uległości swej wszechwładnej woli krajów północno i południowo-zachodniego. P. Aleksiejew przytaczał dane historyczno-statystyczne, dotyczące włościan polskich i wyraził życzenie, ażeby jak najprędzej włościanin rosyjski zaczął żyć tak, jak żyje włościanin polski. Następnie nazwawszy rusyfikację legendą twierdził, że nigdy naród rosyjski ani Rosja nie pragnęły polaka zamienić w rosjanina.

Zdaniem p. Aleksiejewa przez całe stulecie ubiegłe Polska dążyła do wskrzeszenia trupa (!) polskiej państwowości. Jednocześnie poziom kulturalny Polski obniżał się w całym okresie istnienia pozostawionej Polsce autonomji. Poziom kulturalny podniósł się (!) dopiero od

---

32) *Jan Okwietko.*

PRZED BURZĄ.

Tymczasem Mańka, spostrzegłszy, że Zygmunt patrzy na nią z pewnem zajęciem, zaczęła z nim kokieterje. Manewr ten jednak, zamiast pociągnąć Zygmunta, raczej odtrącał go od niej. Ze swoim świeżym buziakiem Mańka, poki nie starała się zwrócić na siebie niczyjej uwagi, miała coś pociągającego, jakby resztki dziewiczości, niezupełnie jeszcze zatartej; dawało to pewien urok jej zresztą dość pospolitej twarzy. Gdy jednak zaczęła wabić możliwego klijenta, urok ten w oczach Zygmunta znikł zupełnie i pozostawał tylko zwykły niesmak, który zawsze w podobnych razach odczuwał.

Borowski znał doskonale to swoje usposobienie i, chociaż lubił czasami chełpić się niem przed samym sobą, dokuczało mu jednak. bo psuło zabawę, którą czuł niezamąconą u innych. Tym razem było mu tem przykrzej, że zauważył na sobie ciekawy wzrok Giesztołda.

— Wiesz, — rzekł po chwili ten ostatni, — że z ciebie niebywały okaz.

— Dlaczego?

— Bo szukasz sentymentu tam, gdzie go znaleść nie możesz.

— Nie. Szukam tylko illuzji.

— A ona umyka?

— Umyka.

— Za młodo zacząłeś. W twoim wieku byłbym myślał conajmniej o ożenieniu się z którą z tych pań, zwrócił się półżartem do towarzyszek.

— To ożeń się ze mną — pochwyciła dwuznacznie Zancia.

— Za stary jestem...

— Lubię staruszków, pewniejsi — odparła z przymileniem.

— Szczególniej przed pierwszym?.. — spytał ironicznie Giesztołd.

— Eh, pan jesteś gbur, żachnęła się nadąsana, ale nie dawała za wygraną, bo Giesztołd był uprzejmym i popijał szampana.

— Mógłbyś i mnie nalać — dodała łasząc się znowu.

Giesztołd już nie zwracał na nią uwagi. Ciągnął dalej przerwaną myśl, zwracając się specjalnie do Zygmunta.

— Szukasz illuzji i po co Czy nie lepiej mieć zawsze przed oczami nagą prawdę? Szukać illuzji to jest tchórzostwo przed samym sobą, to jest, zresztą, czas stracony, bo illuzyi odnaleść nie można, jeśli się ją raz straciło. Na to trzebaby chyba wrócić do pierwszej młodości... Ale i to nie na wieleby się przydało... Zmarnowałeś jedną, zmarnowałbyś i drugą... Jeśli się raz udała, bądź kontent. Podobno miłość, prawdziwa miłość, a nie to, co nam dostarczają te panie... odradza... Ja nie wiem... bom nigdy nie kochał... Ja, widzisz, bałem się... odrodzić na to, żeby cierpieć... Wolę się czuć z każdym rokiem starszy... Za wasze zdrowie, kochane panie...

I wypił znowu, szukając wątku w kieliszku.

Tymczasem Adamus wracał do oberka. Staś Dolski, zapomniawszy o swoich uprzedzeniach, niemożliwie podekscytowany, wstał chwiejnie i objąwszy w pół Zancię, zaczął wirować. Za każdym obrotem Zygmunt i Giesztołd oczekiwali, że runie na ziemię; ale on siłą rozpędu i z dziwną pijacką zaciekłością zataczał koła, przyklękiwał i tańczył dalej, utrzymując równowagę w niezrozumiały sposób. Adamus patrzył ze zdziwieniem i, uśmiechnąwszy się porozumiewająco do Zygmunta mówił półgłosem:

— Na trzeźwo tak tańczyć — niemożebnie.

— Wypadek pewny — potwierdził Zygmunt przyglądając się okiem znawcy. — Zwalniajcie powoli tempo, to może się to skończy jakkolwiek na kanapie.

Pociągnięte przykładem Dolskiego, Zośka z Mańką poszły w jego ślady. Zośka tańczyła za mężczyznę i wcale nieźle wywiązywała się z trudniejszych zakrętów. Nieco podniecona, pokrzykiwała za każdą przezwyciężoną trudnością, i jej krzyki podniecały Dolskiego w pijanym uporze. Giesztołdowi przypomniała się scena z chochłem.

— Zupełnie jak w „Weselu“. — mówił do Zygmunta. — Tańczą, jak lalki, puszczone w ruch, nie wiedząc co robią.

Jakby na potwierdzenie tego porównania, Adamus zwalniał i w miarę muzyki obie pary poczęły krążyć coraz wolniej, coraz chwiejniej. Dolski, który w prędkim wirze mógł jako tako zachować równowagę, teraz chwiał się coraz bardziej, zataczał koła coraz mniej prawidłowe, blady od wina i wysiłku, z przylepionymi do czoła włosami, z przymkniętemi oczami, robił przykrawie przykre wrażenie.

— Gotów rozbić sobie głowę o jaki kant — przelękł się naprawdę Zygmunt.

Ale w ostatnim obrocie Dolski potknął się o

roku 1863, gdy rząd rosyjski otrzymał możność nie liczenia się z prądami szlacheckiemi. Przemysł polski odżywiany systemem protekcyjnym, to faworyzowane (!) przez rząd rosyjski dziecko, utuczył się kosztem (!) centrum rosyjskiego.

Dalej p. Aleksiejew przytaczał mowy p. Dmowskiego, który na zebraniach przedwyborczych miał mówić, że „najświętsze marzenia narodu polskiego tą niezmienne, że autonomja jest etapem do samoistnej Polski", że Koło polskie w trzeciej Dumie państwowej powinno tylko ograniczać się do pozyskania sobie stanowiska moralnego, biorąc to, co się da i idąc ręka w rękę z tymi przedstawicielami rosyjskimi, którzy chcą zepchnąć Rosję z jej drogi historycznej. Wreszcie Aleksiejew zwrócił się do Koła polskiego, czy członkowie jego chcą w duchu manifestu październikowego iść ręka w rękę z całą Dumą państwową drogą pracy organicznej, twórczej, owocnej i kroczyć w ten sposób w aureoli chwały i siły jednej, nierozdzielnej Rosji".

Inny „zbawca" Rosji z prawicy, Zamysłowskij, polemizując z wywodami Dmowskiego, uderzał na duchowieństwo katolickie, dowodząc, że „prowadzi ono w Polsce propagandę fanatyzmu (!) religijnego utożsamiającego wyznanie religijne z narodowością i wywołującego nieporozumienia pomiędzy Polakami i Rosjanami".

Po tych „prawdziwie rosyjskich" przemówieniach zabrał głos hr. Uwarow (październikowiec), który w swej mowie dotknął również sprawy polskiej, oświadczając, że „październikowcy nie mogą i nie powinni zwracać się tak nieżyczliwie do żądań Polaków, jak to czyni skrajna prawica, ale październikowcy nie nie mogą i nie chcą dać Polakom tego, czego niema (!) nawet centrum rosyjskie".

O wiele ciekawszą, niż powyższe głosy w sprawie polskiej, była dyskusja nad deklaracją rządową. Zgotowała ona znów niespodziankę. Październikowcy, którzy tak owacyjnie przyjęli oświadczenie Stołypina, na wtorkowem posiedzeniu wystąpili z krytyką tego oświadczenia i podkreślili swe konstytucyjne stanowisko. Hr. Uwarow oświadczył między innemi, iż „zabolało go w deklaracji rządowej przemilczenie o manifeście październikowym". Zgadzając się na niedopuszczalność politykowania wśród urzędników, wyraził on zdziwienie poco prezes rady ministrów mówił o tem w Dumie, gdzie niema urzędników. Jest to rzecz rozporządzenia administracyjnego. Nie rozumie również frazesów o nietykalności sędziów. Jeżeli nietykalność ta jest dla rządu cenną, to poco o tem mówić wobec uspokojenia kraju?

Dalej hr. Uwarow mówił, że Związek październikowców nigdy nie był i nie będzie opozycją przeciw rządowi bezwzględnie, ale też partja październikowców nie jest taką, którąby pochwalała wszystko, co pochodzi od rządu. Związek październikowców zachowa dane przez ustawę prawo krytyki, chwaląc to, co jest korzystne dla państwa i dla narodu, odrzucając to, coby było dla nich szkodliwe.

Jeden z wybitniejszych październikowców, Kapustin, oświadczył, że październikowcy pod wyrazem „ustrój przedstawicielski" rozumieją ustrój konstytucyjny. Dalej Kapustin powiedział: „Związek październikowców idzie drogą konstytucyjną do pokojowej pracy prawodawczej. Zdaje się, że tem samem pragnieniem przejęty jest rząd. Z tej przyczyny październikowcy spodziewali się, że deklaracja rządu będzie wyrazem zadowolenia rządu z powodu uspokojenia się kraju. Zamiast tego, usłyszeliśmy wyrazy zimne.

„Co się tyczy reform, są one w naszych rękach, ponieważ przyszliśmy do Dumy jako prawodawcy, a nie jako doradcy prawni. W sprawie rolnej my nie pójdziemy drogą gotowych doktryn, zkądkolwiekby one pochodziły. Dla wielkiej Rosji w sprawie rolnej nie może być jedno panaceum. Reforma samorządu miejscowego winna być ściśle związana z reformą rolną. Idąc drogą ściśle konstytucyjną, nie będziemy zmuszali władzy zwierzchniej do uciekania się do innych środków, niż do wskazanych w prawach zasadniczych".

Jeszcze wyraźniej podkreślił konstytucyjne stanowisko październikowiec Petrowo-Sołowiewo. „Władza wykonawcza — oświadczył — winna wykonywać tylko to co postanowi władza prawodawcza. Rzecz chodzi tylko o to, z jaką ochotą władza wykonawcza będzie wykonywać postanowienia władzy prawodawczej, w tem jest rękojmia powodzenia sprawy. Jest potrzebne jaknajrychlejsze spełnienie przez rząd woli cesarskiej przez wprowadzenie w życie manifestu z d. 30-go października, gdyż niema innej drogi do pomyślności kraju.

„Na tej drodze my oddamy rządowi naszą wolę, nasz zapał, nie będziemy przeszkadzali żadną czarną robotą. Jeżeli naprawdę trzecia Duma jest Dumą uspokojenia narodu, to ona powinna wytworzyć warunki pracy owocnej. Ceniąc wysoko rosyjską ideę narodową, trzeba pamiętać że jest idea, która stoi wyżej od nacjonalizmu. Jest to idea nadnarodowa, idea wolności politycznej w ustroju konstytucyjnym. Niema wolności specjalnie rosyjskiej, jak niema specjalnie rosyjskiej elektryczności. Dla tej wolności winniśmy żyć i pracować. Winniśmy dążyć do tego, aby słowa: konstytucja rosyjska były do tego stopnia zwykłemi, aby przestały wywoływać niezadowolenia na prawicy, a zadowolenie na lewicy. Wszystkie próby naruszenia konstytucji, bez względu na to, zkądby one pochodziły, byłyby przestępstwem wobec ojczyzny".

Jak się okazuje z tych przemówień na wtorkowem posiedzeniu Dumy, które ciągnęło się bez mała 12 godzin, październikowcy w dość stanowczy sposób odparli rzuconą pod ich adresem przez Stołypina rękawicę „samodierżawja".

---

kanapę i runął na nią jak długi. Koło niego nawpół na kanapie, nawpół na podłodze, ciężko dysząc, osunęła się Zancia.

— Jakoś szczęśliwie — mruknął Giesztołd.

— Jest Bóg nad pijanymi — zauważył filozoficznie Adamus i przestał grać. Druga para zatrzymała się także i mniej zmęczona przyłączyła się do towarzystwa.

— To się zmachałam — wykrzyknęła Zośka sapiąc.

— Dawno się tak nie wytańczyłam.

— Cóż teraz zrobisz ze Stasiem?

— Ze Stasiem — Słowo daję, śpi. A to go zmorzyło.

Rzeczywiście, Staś, rozwalony na kanapie chrapał.

— Tak pijanym jeszcze nigdy nie był.

— Nie sposób brać go w tym stanie.

— Zostawmy go tu, niech się wyśpi.

— A my, co ze sobą zrobimy — spytał Zygmunt Giesztołda.

— Wy chodźcie z nami, proponowała Zancia

Zygmunt jednak nie miał ochoty, więc, spojrzawszy na Giesztołda, odrzekł.

— Nie, wiecie co, tak nie można; wy idźcie do domu, bo już późno. Zresztą, na co wam czekać? — My tu z Giesztołdem poczekamy, aż się Staś ocknie.

Mówiąc to, wcisnął im po sztuce złota na dorożkę.

Przed takimi argumentami przestały nalegać. Adamus też się wysunął, uważając swoje zadanie za skończone, i w gabinecie, pomiędzy rozsuniętemi meblami, w nieładzie zapóźnionej knajpy, nad śpiącym na kanapie Dolskim pozostali we dwójkę Zygmunt z Giesztołdem, którego wino usposobiło do zwierzeń i filozoficznej gawędki. (D. c. n.)

Groźby Prusaków.

Prusacy jeszcze ochłonąć nie mogą z oburzenia na wspaniałą manifestację słowiańską w Wiedniu przeciw antypolskiej ustawie rządu pruskiego.

Półurzędowa „Kreuzzeitung" tak pisze:

Wobec fanatycznego charakteru polskości dziwić się nie można temu wystąpieniu, lecz co każdego zadziwić musi, to fakt, że prezydent austrjackiej izby uznał wmieszanie się w wewnętrzne stosunki zaprzyjaźnionego mocarstwa za dopuszczalne i że uważał prezydenta gabinetu za właściwą instancję dla wysłuchania skarg posła Głąbińskiego. Galicyjskim politykom brak zrozumienia międzynarodowych zwyczajów. Czują się oni bardzo na siłach w swojej autonomji i wpływie, jaki według starej tradycji wywierają w Austrji, więc próbują skompromitować stanowisko austrjackie go gabinetu.

„Kreuzzeitung" przypomina, jakie trudności miał hr. Gołuchowski, gdy chodziło o zażegnanie nieporozumienia z powodu wtrącenia się sejmu galicyjskiego w sprawę wrzesińską. Stanowisko obecnego rządu wiedeńskiego jest bardziej zdecydowane i odrzuci on wszelkie próby, któreby chciały spowodować interwencję niedopuszczalną. „Możemy więc spokojnie patrzeć, jak panowie z Koła polskiego kompromitują się w swojej manji wielkości. Jeżeli już kto ma mieć powód do użalania się w drodze dyplomatycznej na nadużycia ze strony zagranicy, to prędzej my na Galicję, gdyż jeszcze przed 20-tu laty Górny Szląsk był krajem spokojnym i lojalnym, a dopiero polska propaganda, wychodząca z Galicji, zdołała tam zaszczepić ducha przewrotu (!). Jesteśmy za utrzymaniem przyjaznych stosunków między obu państwami, ale z tego nie wypływa jeszcze, abyśmy mieli zachowywać się obojętnie, gdy niebezpieczni agitatorzy przybywają do naszych krajów. Nie stało się to przypadkiem, iż wielka filja klasztoru, który ma główną siedzibę w Turynie, a który zajmuje się polską propagandą, założono tuż nad granicą pruską. Jest to szczytem bezczelności, że politycy galicyjscy ośmielają się kontrolować zarządzenia pruskiej monarchji i usiłują zmobilizować wiedeński „Ball-platz" przeciw Niemcom. Jesteśmy przekonani, że w Wiedniu znana jest istotna sytuacja i w pełni rozumieją tam zarządzenia, do których musieliśmy się uciec dla własnego bezpieczeństwa".

„Berl. Neueste Nachrichten" wyrażają się podobnie w artykule, zatytułowanym: „Bezczelne wmieszanie się w wewnętrzne sprawy niemieckie". Austrjacki parlament—wywodzi artykuł—wszedł pod opieką swego prezydenta na niebezpieczną drogę. Po tych zajściach niechaj w Austrji się nie dziwią, jeżeli kiedyś parlament niemiecki zajmować się będzie polityką austrjacką, jeżeli niemiecki parlament ujmie się za uciskiem (!) niemców.

Jak widzimy, gad krzyżacki nie tylko wyje z wściekłości, ale ucieka się do gróźb. Najlepszy to dowód, że protest słowiański w parlamencie wiedeńskim nie był chybionym ciosem.

Rada miasta.

Wczorajsze zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej rozpoczął prezydent miasta przemówieniem, zaznaczając, że przed trzema dniami rozpoczął się jubileusz 60-letnich rządów cesarza Franciszka Józefa II.

Następnie wybrano komisję jubileuszową, którą składają r. m. Bandrowski, Beringer, Bujwid, Birnbaum, Dattner, Doboszyński, Drozdowski, Federowicz, Klemensiewicz, ks. kan. Krupiński, Maciołowski, Pareński, Schwarz, Tiles, Uderski i hr. Wodzicki.

Z kolei oznajmił prezydent o nadeszłej depeszy od Koła polskiego w Petersburgu z wyra-

sami gorącego współczucia z powodu straty, jaką naród polski poniósł przez śmierć Stanisława Wyspiańskiego. Depeszę tę podpisali posłowie: Świeżawski, Jaroński, Dmowski, Parczewski, Grabski, Rząd, Haruszewicz, Nakoneczny, Zubowski Montwiłł, Zawisza, Święcicki i Dymsza.

Na wniosek r. m. Bartoszewicza, Rada uchwaliła wysłać depesze z podziękowaniami posłom słowiańskim, którzy w parlamencie austr. wystąpili w obronie krzywdzonych pod zaborem pruskim Polaków.

Z porządku dziennego, Rada na wniosek Sekcyi trzeciej uchwaliła rozwiązanie dotychczasowej komisyi konsensowej dla udzielania opinii imieniem Gminy miasta Krakowa co do przemysłów koncesjonowanych. W tym celu wybrano komisję nową, złożoną z 17 członków, dla której, na wniosek r. m. dra Koya ma być opracowana odpowietnia instrukcya. Do komisyi tej weszli r. m. Bandrowski, Beringer, Birnbaum, Bobilewicz, Dattner, Doboszyński, Drobner, Federowicz, Guńkiewicz, Godzicki, Koy, Kosobucki, Landau Rafael, Lustgarten, Matusiński, Suski i Turski.

Dalej dokonano wyboru komitetu budowy pomnika dla śp. dra Henryka Jordana. Komitet ten tworzą r. m. Bartoszewicz, Kosobucki, Nowak Julian, Sołtysik i Turski.

Rada uchwaliła następnie wniosek sekcyi czwartej i drugiej w sprawie regulacyi płac nauczycielek kursów robót kobiecych w Krakowie.

Na wniosek Komitetu Muzealnego, oraz Sekcyi trzeciej i drugiej Rada postanowiła przyjąć od Towarzystwa Domu Jana Matejki tytułem darowizny realność przy ulicy Floryańskiej, stanowiącą Dom Jana Matejki, wraz ze zbiorami na własność gminy, z warunkiem, że połączony on będzie z Muzeum Narodowem.

Dalej załatwiła Rada wniosek sekcyi trzeciej i drugiej w sprawie dyet i zwrotów kosztów podróży prezydenta, wiceprezydentów i radców miejskich przedsiębranych w sprawach gminy Krakowa. Po dyskusji, w której udział brali r. m. Ulanowski, Daszyński, Matusiński, Doboszyński, Tomkiewicz i Klemeńsiewicz, Rada zadecydowała, aby djety dla członków prezydyum i Radnych wynosiły 20 koron. Dyety uchwalono podwyższyć o 50 procent w razie podróży za granicę. W końcu uchwalono płacić radnym koszta jazdy pierwszą klasą.

Rada zgodziła sie na wypłacenie kwoty 1500 tytułem subwencyi dla szpitala żydowskiego.

Wreszcie Rada uchwaliła zmianę nazw niektórych ulic oraz nadania nazw ulicom nowo powstałym: Ul. Pustej na „Bocheńską". „Bożego Miłosierdzia" dla ulicy koło kościoła Bożego Miłosierdzia; przyjęto nazwę ul. „Zyblikiewicza" dla przedłużenia ulicy Zyblikiewicza, „Librowszczyzny" dla ulicy między Wielopolem i ulicą Zyblikiewicza, „Bonerowska" dla ulicy między Librowszczyzną a wałem kolejowym, „Morsztynowska" dla ulicy wzdłuż wału kolejowego, „Montelupich" dla ulicy za koszarami Arcyks. Rudolfa.

Nadto dokonała Rada wyboru 5 członków komisji artystycznej. Wybrani zostali r. m. Beringer, Drozdowski, Tomkowicz i drugi wiceprezydent Sare.

Kronika.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM !

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 6 grudnia.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w piątek Post, Mikołaja bisk. wyzn.; w sobotę Wigilja do N. M. P. Niep. Pocz., Ambrożego bisk. wyzn. doktora Kośc.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 7 minut 25, zachód przypada o godzinie 3 minut 37, długość dnia godzinie minut 12.

— **Św. Mikołaj**, od szeregu dni oczekiwany przez dziatwę — przybył wreszcie. Lecz przybył nie swemi saneczkami; zstąpił z mgłą zara. Ileż maleńkich serduszek zabiło radośnie na widok pięknych podarków, jakimi obdarzył Milusińskich ten tak miłujący dziatwę i wzamian przez nią miłowany Patron. — Nie wszystkie jednak dzieci z radością witają dzień hojnego Świętego. Nie obdarza on bowiem dziatwy najbiedniejszej, tej — która właśnie najwięcej potrzebowałaby Jego opieki. A dziatwy tej wiele — bardzo wiele! Nie święty ten jednak winien temu. Aby obdarzyć wszystką dziatwę, potrzebuje św. Mikołaj pomocy całego społeczeństwa. I prosi o nią rok rocznie — bez skutku jednak. Prosi też o nią Gwiazda, stapająca śladem świętego — nadaremnie! — Nie o jałmużnę proszą przecież. Oto pragną, aby ta dziatwa biedna nie bez nadziei spoglądała na swych rodziców, oczekując od nich podarku, którego ci dać jej nie mogą. Pragną oni, by i ci, dziś najbiedniejsi, w te dni ogólnej radości i wesela nie spoglądali na zasmucone twarzyczki, na załzawione oczęta swych ukochanych dzieci, by i oni zdobyć się mogli na podarek. A sprawić to — w naszej leży mocy!

Olbrzymie sumy wydaje dziś społeczeństwo nasze na zaspakajanie swych codziennych potrzeb. Lecz sumy te dajemy zagranicę; bogacimy żywioł obcy, nam wrogi. O ileż zmniejszyć możemy tę „naszą" nędzę, gdybyśmy za hasło przyjęli: „Precz z towarem obcymi! Wspierajmy tylko przemysł krajowy!" — Wówczas setki rodzin, znajdując pracę w rozwijającym się naszym przemyśle wydobyć by się mogło z toni nędzy. I nie byłoby dziecięcia, którego oczka — w dni ogólnej radości — łzami by spłynęły.

— **Poświęcenie nowej kaplicy.** W niedzielę, jako w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marji Panny, odbędzie się w kościele św. Florjana poświęcenie nowej kaplicy pod wezwaniem Najświętszej Marji Panny Nieustającej Pomocy. Program nabożeństwa: O godzinie 6 rano Roraty, o godz. 8 Msza św. studencka, o godz. 9 Wotywa, o godz. wpół do 11 Suma z Wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniem, o godz. 5 po południu Nieszpory z Wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniem i procesją, poczem poświęcenie kaplicy.

— **Pożegnanie prof. Jakubowskiego.** Uniwersytet onegdaj w południe w auli Collegium Novum żegnał ustępującego z katedry z powodu podeszłego wieku radcę dworu prof. dra Macieja Leona Jakubowskiego. Po odśpiewaniu kantaty przez chór akademicki przemówił rektor uniwersytetu ks. prof. dr Gabryl, który ustępującego profesora żegnał imieniem Senatu, grona profesorskiego i młodzieży Almae Matris. Następnie im. wydziału lekarskiego wygłosił pożegnanie prof. dr Wicherkiewicz, który wręczył medal pamiątkowy. Po odśpiewaniu „Gaude Mater Poloniale" odpowiedział z podziękowaniem prof. Jakubowski, zaznaczjąc przytem, że założenie kolonii dla dzieci skrofulicznych nie jemu wyłącznie przypisać należy, ale innnym dobrodziejom a mianowicie śp. księżnie Marcelinie Czartoryjskiej, śp. Annie Helclowej i nestorowi Wszechnicy Jagiellońskiej ministrowi drowi Julianowi Dunajewskiemu.

Uroczystość zakończyła odpowiednia kantata.

Sala była przepełniona młodzieżą i gośćmi z miasta, wśród których zauważyliśmy między innymi JE. Antoniego hr. Wodzickiego i prezydenta miasta dra Leo.

— **Kosztowna kasa chorych.** W Magistracie odbyła się dziś ankieta mężów zaufania złożona z pracodawców i robotników w sprawie podwyższenia opłat na rzecz t. zw. miejskiej Kasy dla chorych. Zarząd m. kasy chorych domaga się podwyższenia opłat ze względu na obecne stosunki zarobkowe, które uważa za lepsze niż przedtem.

Ankieta wypadła niekorzystnie dla żądań obecnego Zarządu, gdyż członkowie oświadczyli się przeciw podwyższeniu opłat, wyrażając przytem nieufność do obecnego Zarzadu, narzekając na brak kontroli i podnosząc, że kasa zatrudnia za wielu i za kosztownych urzędników.

W Kasie znajduje pomieszczenie jak wiadomo cały sztab socjalistyczny.

— **Z Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.** Plenarne posiedzenie Izby hand. i przem. odbędzie się dnia 10 grudnia (wtorek) o godz, 4 po poł. w sali obrad Izby handlowej przemysłowej w Krabowie. Program przedmiotów: sprawozdanie z czynności prezydjum za czas od ostatniego posiedzenia, sprawozdanie komisji budżetowej o kredytach dodatkowych na rok 1907, sprawozdanie komisji budżetowej o projekcie budżetu na rok 1908, sprawozdanie delegatów Izby z ostatniej sesji pań stwowej Rady kolejowej, projekt ustawy o uregulowaniu pracy domowej, bieżące sprawy przemysłowe, pisma nadeszłe do Izby, wnioski i interpelacje.

— **Z teatru.** Wczorajsze przedstawienie było poświęcone uczczeniu pamięci śp. St. Wyspiańskiego. Po podniesieniu kurtyny ukazała się scena bez dekoracji w tej naturalnej perspektywie, jak ją chciał mieć poeta w I-ym i ostatnim akcie „Wyzwolenia." Na tem tle, ustawiły się wszystkie postacie z dramatów St. Wyspiańskiego, poczem wśród skupionej ciszy przepełnionej widowni, p. dyr. Solski odczytał „Tren na śmierć St. Wyspiańskiego" napisany przez Staffa.

W drugiej części pp.: Solska i Wysocka, z uczuciem i przejęciem odegrały ustęp z „Nocy listopadowej" mianowicie końcową rozmowę Kory i Demetry.

Zakończyła „Warszawianka" z panią Arkawinówną w roli tytułowej.

Nastrój publiczności był uroczysty i poważny, tak że wstrzymano się zupełnie od oklasków. „Warszawianka" wywarła jak zwykle potężne wrażenia, a w wielu lożach rozlegały się głośne szlochy....

Teatr i publiczność uczciły zmarłego poetę dostojnie i godnie.

— **Z Zycia młodzieży.** Na walnem zgromadzeniu „Zjednoczenia" Tow. kształcącej się młodzieży pol. odbytem d. 27 z. m., po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, wybrano nowy w następującym składzie prezes: Winiarski Bogdan, wiceprezes: Dziewanowski Zygmunt, sekretarz: Kopacz Artur, zastępca sekretarza: Jakimowicz Edward, członkowie wydziału: Swiętochowski Ignacy, Zawistowska Marja, Winkowkowski Józef, Hubertówna Helena, Smolarski Mieczysław, Turcharski Władysław, Zapolska-Downarówna Grażyna i Stanielewicz Wacław. Do komisji rewizyjnej weszli: p. p. Nowicki Ignacy, Rzepecki Jan, Bazylewski Ignacy.

— **Z Przyjaźni krakowskiej.** We wtorek dnia 3 b. m. odbyło się posiedzenie członków „Przyjaźni", na którem uchwalono jednomyślnie zwołać zgromadzenie wszystkich członków katolickich stowarzyszeń w celu wniesienia protestu przeciw gwałtom pruskim. Wtym celu wybrano komitet, który rozesłał już zaproszenia i wyznaczył termin zebrania. Ze względu jednak, że dnia 8 b. m. o godz. 4-ej popołudniu odbędzie się zgromadzenie ogólne obywateli Krakowa. Komitet postanowił nie rozdwajać akcji i zaprasza członków wszystkich stowarzyszeń katolickich do zjawienia się na owym wiecu celem przyłączenia się do protestu obywatelstwa krakowskiego.

— **Z Akademii Umiejętności.** Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek, dn. 9 grudnia rb. o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym: Prof. M. Zdiechowski: „Ojcze nasz" Cieszkowskiego. Prof. J. Tretiak: Andrzej Towiański w świetle swoich pism pośmiertnych. Posiedzenie Wydziału historyczno - filozoficznego odbędzie się we wtorek, dnia 10 grudnia rb. o godzinie 6 wieczorem z porządkiem dziennym: S. Askenazy: Misja petersburska Franciszka Rzewuskiego w roku. 1764 (Przyczynek do początków Stanisław Augusta). Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

— **Wieczorek ku czci Jul. Słowackiego** urządzają dnia 7 b. m. w sali „Sokoła" uczniowie kl. VII B. gimn. św. Anny. Na program złożą się produkcje wokalno-muzykalne i sceny z dramatu Słowackiego p. t. „Horsztyński". Próby prowadzi artysta dram. teatru miejskiego p. L. Bończa. Początek o godzinie wpół do 7 wieczorem. Dochód przeznaczony na „Pomoc Koleżeńską".

— **Czeladź Rzeźników** przy Polskim Związku Zawodowym katolickich robotników urządza w niedzielę dnia 8 b. m. w Domu Robotniczym przy ul. św. Tomasza 37 po południu o godz. 4 Obchód uroczystości św. Mikołaja dla dzieci, wieczorem zaś o godz. 7 Przedstawienie amatorskie dla starszych.

— **Z Ligi Pomocy przemysłowej.** Postoje Wystawy Ruchomej Ligi Pomocy przemysłowej odbędą się: w Grybowie 11—12 b. m. (wiec 12-ego), w Limanowej 13—14 b. m. (wiec 14-ego), w Nowym Targu 15 i 16 b. m. (wiec 15-ego.

— **Z Tow. Dobroczynności.** Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa Dobroczynności odbędzie się dnia **9** b. m., t.j. w poniedziałek o godz. 3 popoł. w sali obrad przy ul. Koletek l. 12. Porządek dzienny: Odczytanie sprawozdania z ostatniego trzechlecia i wybory uzupełniające do rady ogólnej. Tegoż dnia o godzinie 9 rano odprawionem będzie w kaplicy zakładowej uroczyste nabożeństwo jako w 91 rocznicę założenia Towarzystwa Dobro czynności.

— **Nekrologia.** Dr. Filip Schmidt, lekarz powiatowy w Myślenicach, przeżywszy lat 53 zmarł w Krakowie dn. 5 b. m.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM !

Lwów. (Kor. wł.) Na dn. 25 i 26 grudnia b. r. zapowiedziany jest do Lwowa Zjazd ukrainofilskich nacjonal-demokratów. W tych samych dniach odbyć się ma w Stanisławowie Zjazd ruskich radykałów.

Nowe czasopismo ruskie p. n. „Narodne słowo" zaczęło wychodzić tu od wczoraj. Będzie się ono pojawiało co wtorku, czwartku i soboty, jako „ilustrowane, nacjonalne, popularno-światowe czasopismo dla wszystkich warstw narodu ruskiego". W słowie wstępnem jest mowa o „nacjonalnem ujarzmieniu" narodu ruskiego.

Jeden z tutejszych dzienników, zamieścił powtórzoną następnie przez inne notatkę, donoszącą, że lwowska fabryka tutek cygaretowych „Promień", która 5 prc. z dochodu przeznacza na T. S. L., wyrabia również tutki „Zorja", przeznaczając także procent dochodu ze sprzedaży tych na patryjotyczne cele ruskie. Obecnie właściciele fabryki „prostują", że firma „Elster i Topf" przy ul. Asnyka wyrabia tutki polskie „Promień", zaś firma ukraińska „Bracia Elster" ruskie tutki „Zorja". Fabryka tej ostatniej mieści się przy ul. Ochronek. Jak widać, jest to nieudatny wykręt żydowskich fabrykantów, którzy jak to mówią „i strzygą i golą".

— **WARSZTATY STUDENCKIE.** Tow. „Pomocy przemysłowej" we Lwowie, prosi nas o zamieszczenie następującej odezwy:

Znamiennymi a zarazem zgubnymi dla wszelkiej pracy nad ekonomicznem odrodzeniem naszej Ojczyzny objawami staje się rosnący z każdym dniem fałszywy wstyd i brak ochoty do pracy ręcznej.

Objaw ten daje się spostrzegać nietylko wśród warstw miejskiej inteligencyi, w której panuje ciągle jeszcze błędne przecenianie zawodów biurokratycznych — odraza do skierowywania synów i córek do zawodów praktycznych, ale co gorzej, te same fałszywe uprzedzenia szerzą się coraz więcej w warstwach najuboższych i najmniej uświadomionych społecznie i kulturalnie — tak w chacie wiejskiej jak i w nędznej lepiance drobnego rzemieślnika — zarobnika itp.

Szkoły średnie — pękają od nawału tysięcy młodzieży pchanej przez rodziców z niepojętą lekkomyślnością na drogę, której celem rzadko chęć zdobycia wyższego wykształcenia — aby je spożytkować w pracy na roli lub w warsztacie — ale najczęściej fałszywa ambicya urzędowych stanowisk — złotych ozdób na uniformie i rzekomej pewności utrzymania. Natomiast nieliczne szkoły przemysłowe i zawodowe, urządzane wysiłkiem kraju gmin i utrzymywane z trudem po mocą państwa świecą pustkami.

Skutki tej fatalnej psychiki rodziców i młodzieży aż nadto widoczne.

Z jednej strony coraz liczniejszy proletarjat niedouczonej inteligencyi — szukający uczepienia się jakiejś pisaniny biurowej — a w dziedzinie przemysłowo-handlowej brak sił — lepszych pod względem intelektualnym i zawodowym.— Warsztaty rękodzielnicze odmawiają wprost przyjęcia zamówień bo nie mają kim robić.

Jest coraz większa możność zdobywania dla kraju korzystnych warunków pracy przemysłowej — są dostawy ale nie długo już nie będzie komu podejmować się i najkorzystniejszej pracy. Na oknach sklepów i pracowni widać setki kartek z napisami „poszukuje się pracownic, uczniów" itp. a równocześnie w przedpokojach naczelników biur, adwokatów itp. wysiadają nieliczone armie szukających — jakiegobądź zajęcia biurowego.

Zamiast zdrowej kultury pracy — szerzy się w kraju kult wytartego przy biurku łokcia — kult błyszczącej nędzy urzędniczej — zabijający ducha wolności umysłowej i obywatelskiej i szerzący ogólną pauperyzacyę społeczeństwa.

Ostatni czas wziął się obok szerzenia oświaty — idei piękna, kultury życia i innych haseł społecznych — do podniesienia upadającej kultury pracy. Inaczej szkoda wysiłków jednostek i społeczeństwa dla idei odrodzenia kraju. Pozostanie ona bujnym wykwitem abstrakcyjnej miłości Ojczyzny, której ziemia usuwać się nam będzie nadal z pod nóg.

Dobry przykład dać muszą warstwy uświadomione a zwłaszcza zamożniejsza inteligencya miejska.

Młodzież z tych warstw okazać musi przykładem swoim, że nie gardzi pracą ręczną, że ją ceni i szanować winien każdy— komu przyszłość kraju i narodu leży na sercu, że zdobywanie wyż szego wykształcenia nie uwalnia od praktycznej znajomości warunków w jakich tworzy się właściwa podstawa dobrobytu zależna przedewszystkiem od rozwoju zdrowej, umiejętnej pracy wytwórczej. Wówczas i w warstwach mniej uświadomionych zniknąć zacznie uprzedzenie, wstyd i obawa pozostania w sferze pracy fizycznej — rzemieślnika lub robotnika i fałszywe mniemanie o wyższej wartości zawodów pracujących w dziedzinie pióra, nauki, w sferze uniformów i urzędowej pensyi.

Młodzieży szkół średnich, — anemicznej z braku ruchu, przeciążanej balastem suchej teoretycznej nauki — trzeba dać możność fizycznego wyrabiania zdrowych muszkułów, kształcenia i hartowania woli przez pokonanie obawy, wyrobienie, zgrabności, cierpliwości, wytrwałości i innych cnót obywatelskich.

Z tych myśli urodził się projekt założenia we Lwowie na wzór istniejących w Krakowie — warsztatów studenckich.

Datki i subwencye składać się będą aż do ukonstytuowania się Komitetu na ręce W. Pana Aleksandra Lewickiego ck. Radcy ces. i Prezesa Tow. Lwowska pomoc Przemysłowa (Lwów, Plac Maryacki L. 10).

Aleksander Lewicki, Dr. Eugeniusz Piasecki, Józef Olszewski, Gedeon Gedroyć.

ZE ŚWIATA.

— **Pieczeń z psa wściekłego.** W Łące Paulinów na Śląsku stwierdzono wściekliznę u psa, który pokąsał pewne dziecko Zaszedł przytem ciekawy wypadek. Gdy mianowicie po stwierdzeniu wścieklizny policja chciała zabitego psa zabrać, znalazła już tylko wybornie z niego sporządzoną pieczeń. Miłośnicy psiej pieczeni doznali tym razem rozczarowania, bo policja pieczeń niebezpieczną skonfiskowała.

— **Wojujące kobiety.** Z Londynu donoszą, że sufrażystkom angielskim nia wystarcza już obecnie atakowanie ministrów na zgromadzeniach publicznych. Występują one obecnie na wszystkich rozprawach sądowych, na których są rozpatrywane awantury sufrażystek podczas zgromadzeń. Podczas rozpraw wywołują tumulty, nazywając je protestami i to tak dalece, że trzeba używać siły, aby je z sali usunąć. Zdaje się, że jest to zmowa, gdyż podobne zaburzenia wybuchają w całej Anglji. W Glasgowie przyszło do bójki, tak, że posiedzenie sądowe musiano odroczyć.

— **Ilość gwiazd.** Już w starożytności czyniono starania około obliczenia gwiazd, dzięki jednakże brakowi odpowiednich instrumentów optycznych nie zdołano zamiaru tego wykonać. Astronom Hipparch ustalił (!) liczbę wszystkich gwiazd na 1028. On też pierwszy dokonał podziału gwiazd według wielkości t. j. według tego, jak długo są widocze. Na początku XIX w., gdy środki pomocnicze były dostateczne dokonał Herschel niezwykle ważnego od krycia. Doszedł on mianowicie do wniosku, że gwiazdy rozdzielone są na niebie równomiernie.

Nauka nowoczesna podjęła to twierdzenie i oparła swą teorję na pewnych podstawach. Obserwatorja w Bon i Medjolanie pod jęły nowe próby około ustalenia gwiazd, a przy pomocy obliczeń matematycznych przyszły do przekonania, że twierdzenie, jakoby gwiazdy rozrzucone były równomiernie jest błędne, gdyż gęstość ich na drodze mlecznej jest niemal dwa razy większa aniżeli w przestworze, że wreszcie gwiazdy słabsze gęściej znajdują się obok siebie aniżeli gwiazdy silne. Wreszcie rezultatem tych badań jest obliczenie widzialnych, których liczba waha się między 25 a 41 milionami

Rada Państwa.

WIEDEŃ. Wczoraj toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad wnioskiem pos. Masaryka.

Po pos. Drtinie zabrał głos pos. Czelakowsky, który zwrócił się przeciw uniwersytetom. Mowca zaznacza, że stronnictwo jego jest stanowczo za niezawisłością uniwersytetów, za wolnością nauki i wiedzy zagwarantowanych w zasadniczych ustawach państwowych, ale zwraca się przeciw zmonopolizowaniu umiejętności przez jedną narodowość czy też stronnictwo, jako też przeciw pogwałceniu religji. Mowa oświadcza, że będzie głosował za przedłożonym wnioskiem, lecz przeciw wnioskowi p. Pernerstorfera.

Dr. Waldner polemizuje z zarzutami, podniesionemi przeciw uniwersytetom. Wskazuje specjalnie na ważność uniwersytetów w państwach o różnych narodowościach, jak w Austrji. W rozłamie narodowym nic nie może nas bardziej zbliżyć i przeciwieństwa zmniejszyć, jak właśnie duchowa praca na uniwersytetach. Atak na uniwersytety musiałby za sobą pociągnąć nieobliczalne konsekwencje. Wolności nauki nie wolno naruszać. Uniwersytety nie mogą być widownią walk partyjnych i własnością jednego stronnictwa.

Pos. Drexel zaznacza, że stronnictwo chrześcijańsko-społeczne jest stronnictwem politycznem, a nie wyznaniowem i jako takie, musi być osądzane. Stara się ono nowożytny postęp i kulturę uczynić dostępną wszystkim warstwom społeczeństwa. Stronnictwo mowcy walczy przeciw zapatrywaniom materjalistycznym, lecz wobec jednostek, pragnie postępować z największą tolerancją. Szkoła musi być prowadzoną w duchu katolickim. Religia i moralność nie dadzą się od siebie oddzielić. Przechodząc do omówienia kwestji żydowskiej podnosi, że żydzi i aryjczycy stanowią dwie rasy, nie zgadzające się z sobą. Dlatego musimy się zdala trzymać od żydowskich wpływów. Wkońcu uzasadnia mowca postawiony wniosek oświadczając, że uniwersytety muszą

być usunięte z pod wpływu stronnictw politycznych, aby mogły się spokojnie rozwijać.

Na tem dyskusję zamknięto.

Po przemowach mówców jener. łuych pos. Bachmana i Horsky'ego, nastąpiły faktyczne sprostowania.

Pos. Masaryk w końcowym wywodzie sformułował swój wniosek jak następuje:

„Wzywa się rząd, aby dal Izbie gwarancję, przeciw wszelkim stronniczym atakom na uniwersytety, oraz by zagwarantowana w ustawach zasadniczych wolność nauki i więdzy, wolność wyznania i sumienia, były chronione.“

Nastąpiło 11 sprostowań faktycznych. Między innymi, dr. Straucher zwraca się przeciw temu, że przy wszystkich większych dyskusjach żydzi byli przedmiotem ataków i zarzutów.

Następnie zabrał głos dr. Löwenstein, który zamierza sprostować dwie uwagi z mowy dra Luegera.

Dr. Lueger powiedział do prof. Masaryka: „Może się znajdzie krew wytoczona z niewinnej ofiary.“ Mowca nie chce nikomu, niczego insynuować, gdyż to sprzeciwia się etyce, jeżeli jednak pod temi słowami mieści się aluzja do bajki „o krwi, to musi to odeprzeć, jako przegrywkę do najniższych instynktów i zabobonów.“

Prezydent kilkakrotnie przerywa dr. Löwensteinowi, by się ograniczył do faktycznego sprostowania.

Dr. Löwenstein prostuje w końcu twierdzenie dr. Luegera — że według prawa i sprawiedliwości liczba żydowskich studentów na uniwersytetach musiałaby spaść o 80 proc. jako nieprawdziwe. Według prawa i sprawiedliwości nie ma w tej mierze granic.

Pos. dr. Adolf Gross prostuje oświadczenie pos. Dréxla, jakoby chrześcijańska religia przepisywała, że nie należy obcować z żydami. Dalej prostuje, że na uniwersytecie w Insbruku jest zaledwie dwóch żydów. Galicyjscy posłowie — powiada dalej — żyją z żydami w najlepszej harmonji, ponieważ znają żydów i umieją ich cenić. (sic!) (Przerywania i wrzawa).

Następnie wniosek o przydzielenie wniosku profesora Masaryka komisji konstytucyjnej jednomyślnie przyjęto, a wniosek p. Pernerstofera o wydzielenie wydziału teologicznego z uniwersytetów, zniesienie seminarjów teologicznych i uznanie teologicznych zakładów naukowych za instytucje prywatne, odrzucono.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie odbędzie się dziś o g. 11 przed południem.

Telegramy.

SPISEK NA ŻYCIE CESARZA?

BUDAPESZT. „A Nap“ ogłasza rzekome akta policyjne o anarchistycznym spisku na życie cesarza Franciszka Józefa i arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Pismo podane jako autentyczne, pochodzić ma z dyrekcji policji do komentanta policji w Budapeszcie. Zawiera ono telegraficznt informacye, przesłane przez ambasadora austro węgierskiego w Konstantynopolu do bar. Aehrentha la. Ambasador donosi o anarchistycznym spisku na życie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Jeden z uczestników, nazywający się rzekomo Grinhero, wyjechał z Bukaresztu do Wieduia, gdzie zamach projektowany być miał na dzień 28 listopada. RADyyT,łś b

Równocześnie miał donieść poseł austro-węgierski w Meksyku, że poseł meksykański w Szwajcaryi zawiadomił go iż 24 listopada cztery osoby wyjechały w rozmaitych kierunkach z Szwajcaryi, celem wykonania zamachu na życie cesarza Franciszka Józefa. Jeden ze spiskowców wyjechał przez Zurych, jeden przez Tryest, a dwaj inni w nieznanych bliżej kierunkach. 28 listopada mieli się zjechać w Pressburgu. Zamach projektowany był na 2 grudnia. Owe cztery osoby w kawiarni w Genewie omówiły wszelkie szczegóły spisku.

Nadmienić wypada, że „A Nap“ nie należy do rzędu dzienników zupełnie pewnych.

ODZNACZENIE PREZESA CZESKICH SOKOŁÓW

PRAGA. Prezes czeskich związków sokolich Dr. Scheiner otrzymał od prezydenta republiki francuskiej krzyż legii honorowej.

WSZECHNIEMCY GROZĄ W IMIENIU WĘGRÓW

LWÓW. Z powodu artykułu „Pester Lloydu“ który występuje przeciw Polakom z powodu wmięszania się tychże w wewnętrzne sprawy Prus i zapowiada, że Węgrzy będą musieli w delegacjach stanowczo przeciw temu zaprotestować, zwróciło się biuro prasowo—informacyjne Rady Narodowej do posła Ernoe Kovatsa, od którego otrzymało telegram następującej treści: „Pester Lloyd“ jest organem Niemców, pangermanistów. Rząd węgierski nie ma z nim nic wspólnego.

SPRZYMIERZENCY PRUS.

OPAWA. Tutejsza Rada miasta uchwaliła następującą rezolucję:

„Zważywszy, że Rady miejskie we Lwowie i w Krakowie jednomyślnie wyraziły oburzenie z powodu antypolskiej polityki naszego niemieckiego sąsiada i wypowiedziały zdanie, że wszystkie cywilizowane narody to postanowienie potępią, Rada miejska niemieckiego miasta Opawy widzi się spowodowaną zająć w tej sprawie stanowisko, a to tem bardziej, że we wschodnim Sląsku od lat już wszechpolskie usiłowania jaskrawo występują. Jeżeli reprezentantom miast Lwowa i Kakowa wolno było protestować przeciw polskim ustawom sąsiedniego państwa, to nie można wziąć za złe Radzie miejskiej stolicy Slązka, jeżeli w interesie niemieckości bardzo sympatycznie powita stanowcze postępowanie pruskiego rządu wobec zagrażających państwu usiłowań Polaków w cesarstwie niemieckiem“.

PODATEK CUKROWY.

WIEDEŃ. „Polnische korespondent“ donosi: prezes koła polskiego Dr. Głąbiński przyjął wczoraj deputację przemysłowców i handlarzy cukru, którzy zjawili się z prośbą, aby Koło polskie głosowało za zniżeniem podatku cukrowego o 16 kor. Prezes Koła oświadczył deputacji, że przy obecnych stosunkach podatkowych, Koło polskie nie może za taką zniżką podatku głosować ani z propozycją taką wobec rządu wystąpić, a powodem tego jest: 1) że Koło polskie uznaje przedewszystkiem konieczność szybkiej sanacji finansów krajowych, 2) ponieważ Koło zaproponowało już rządowi zniesienie podatku od mięsa i akcyzy a również zniesienie stanowcze podatku domowo-czynszowego i podatku od soli. Podatki te łącznie z podatkiem naftowym, zdaniem Koła polskiego o wiele bardziej przyczyniają się do panującej drożyzny aniżeli podatek od cukru. Jeżeli finanse państwowe pozwolą, mają być wymienione podatki zniesione. Skoro minister skarbu i Rada ministrów przyznała już pewną zniżkę podatku cukrowego, Koło polskie w tej kwestji nie będzie stawiało dalszych przeszkód; Koło polskie jest także zdania, że i podatek cukrowy cięży ludności, jednakże musi obstawać przy zasadniczem swem stanowisku, że w pierwszej linii najbardziej uciążliwe podatki muszą być zniżone, względnie zniesione i że wszelkie oczekiwane zwyżki kasowe na tem cel powinny być zużyte.

WIEDEŃ. Na porządku dziennym parlamentarnego posiedzenia Rady przemysłowej w dniu 13 grudnia, postawiono między innym, wniosek dra Frisa w sprawie § 2 przedłożenia ustawy o zniżeniu podatku cukrowego.

Wniosek brzmi: Rada przemysłowa daje wyraz przekonaniu, że paragraf ten nie jest uspra wiedliwiony ani wysokością cła cukrowego, ani nie stoi w zgodzie z obowiązującą ordynacją gospodarczą i przedstawia niebezpieczny precedens dla naszej całej gospodarczej polityki; dlatego nie może być zalecanym.

Rada prosi wysoki rząd, aby odstąpił od wydania odnośnego postanowienia ustawowego.

O PRACĘ dla ROBOTNIKÓW w KRAJU.

WIEDEŃ. Jak „Polnische Korresp.“ donosi, prezydjum Koła polskiego postanowiło rozpocząć energiczną akcję w kwestji powrotu robotników z Ameryki i postarać się, aby robotnicy, o ile to możliwe, znaleźli zajęcie w przedsiębiorstwach państwowych.

MIANOWANIA.

WIEDEŃ. Minister handlu zamianował starszego zarządcę pocztowego Karola Pachingera we Lwowie dyrektorem kasowym w dyrekcyi poczt we Lwowie, a zarządcę poczty Józefa Płoszewskiego w Tornowie starszym pocztowym kontrolorem tamże.

PROCES SOC. POSŁÓW DRUGIEJ DUMY.

PETERSBURG. Wczoraj w południe rozpoczął się proces przeciw socjalistycznym posłom drugiej Dumy, z powodu zdrady stanu. Oskarżeni i ich obrońcy odmówili wszelkiego udziału w procesie, ponieważ jawność została wykluczoną. Studenci tutejszego uniwersytetu wczoraj demonstrancyjnie nie jawili się na wykładach, a kilka tysięcy robotników tutejszych fabryk strejkuje z powodu procesu. Spokoju dotąd nigdzie nie zakłócono. Liczne patrole żandarmerji przeciągają ulicami miasta.

PETERSBURG. Według ostatnich wiadomości strajkuje w Petersburgu 75.000 robotników i około 5.000 studentów. Uniwersytet otoczony wojskiem. Liberalne dzienniki dziś nie wyjdą. Z Moskwy nadeszły podobne wiadomości podczas gdy z prowincyi brak wiadomości.

PETERSBURG. W Moskwie wstrzymano w 35 fabrykach pracę. Naczelnik miasta polecił przywódców strajku wydalić z miasta. Także w Saratowie wybuchł strajk.

ZAMACH NA GEN. GUB. MOSKWY.

MOSKWA. (Pet. aj. tel.). Kobieta, która wczoraj przed południem wykonała zamach na jenerał-gubernatora Herschelmana, została przewiezioną do szpitala. Przy przewożeniu dawała tylko słabe oznaki życia. Woźnica powozu został podczas zamachu przez odłamek bomby zraniony. Konie zostały w kawałki poszarpane.

SKAZANIE GOOLDÓW.

MONTE CARLO. Sąd przysięgłych zasądził Vere Goold za morderstwo, przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących na dożywotnie więzienie, zaś żonę jego na karę śmierci.

ARESZTOWANIE SPISKOWCÓW.

PETERSBURG. W pomieszkaniu prywatnem przy ul. Fursztadzkaja aresztowano członków nowego i bardzo rozgałęzionego stowarzyszenia spiskowego. Zabrano spis członków oraz plany.

ZMIANA GABINETU SZWEDZKIEGO.

SZTOKHOLM. Kierownictwo nowo utworzonego gabinetu, objął minister Lindman.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.